

**W PRL, podobnie jak w innych krajach tzw. demokracji ludowej, nie było zawodowych sportowców. Na stadionach, planszach szermierczych i innych arenach sportowych oficjalnie występowali amatorzy – górnicy, budowlañcy, zawodowi żołnierze, milicjanci i esbecy.**

**T**ak się działo we wszystkich dyscyplinach. Nie inaczej było w przypadku piłki nożnej. I tak np. gracze Legii Warszawa, którzy formalnie byli żołnierzami zawodowymi ludowego Wojska Polskiego, jeśli już zakładali mundury, to tylko trzy razy w roku: 1 maja, 22 lipca oraz 12 października, czyli w święto Wojska Polskiego. Mimo to niektórzy z futboliści kończyli swoją zawodową „służbę wojskową” z wysokimi szarżami, np. Lucjan Brychczy w stopniu podpułkownika. Z kolei „górnicy”, np. gracze Górnika Zabrze, jeżeli już zjeżdżali do kopalni, to tylko na Barbórkę. Jak wspomina chyba największa gwiazda tego zespołu, Włodzimierz Lubański, formalnie był zatrudniony w kopalni, jako górnik strzałowy, ale nie było mu dane ani razu zjechać na dół. Z kolei Andrzej Iwan, kiedy trafił do Górnika Zabrze, został – oczywiście jedynie na papierze – cieślą dołowym w Kopalni Węgla Kamiennego „Szczygłowice” w Knurowie.

Czasami piłkarze nie ograniczali się do jednego etatu i byli zatrudnieni na kilku. W ŁKS Łódź normą pod koniec lat siedemdziesiątych były trzy etaty, głównie w przemyśle włókienniczym. Na przykład Stanisław Terlecki (grający w tym klubie jako tym razem autentyczny student) „pracował” również jako tokarz, stolarz i ślusarz. Nie trzeba chyba dodawać, że z każdym z tych miejsc pracy stykał się jedynie, odbierając wypłatę.

Na krótko ta sytuacja zmieniła się po powstaniu NSZZ „Solidarność”. Dziś mało kto pamięta, ale to właśnie związek walczył z lewymi etatami, w tym także

sportowymi, które zastąpiono stypendiami. W 1980 roku w łódzkim Widzewie stypendium dla zawodnika pierwszej drużyny wynosiło ok. 12 tys. zł, a dla rezerwowego ok. 8 tys. zł, podczas gdy przeciętne wynagrodzenie sięgało w tym czasie ok. 6 tys. zł. Oczywiście po wprowadzeniu stanu wojennego wszystko wróciło do przedsolidarnościowej „normy”.

Szczególnym przypadkiem byli zawodnicy klubów gwardyjskich, tworzonych od lat czterdziestych na wzór sowiecki (np. Gwardii Warszawa) czy też po prostu przejmowanych przez resort spraw wewnętrznych (jak Wisła Kraków). Ci mogli zostać funkcjonariuszami resortu, najczęściej w szeregach Milicji Obywatelskiej czy niesławnych Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, rządziej Służby Bezpieczeństwa. Kilka lat temu głośny był przypadek Zdzisława Kapki, który kandydując do Parlamentu Europejskiego, przyznał się do współpracy z SB. Jak później wyjaśniał, chodziło mu o służbę (oczywiście jedynie na papierze) w tej formacji. W rozmowie z Michałem Białońskim („Gazeta Wyborcza” 2004, nr 133) mówił: „Na nikogo nie donosiłem, nie inwigilowałem, nie podsłuchiwałem. Nawet na komisariacie nie byłem [...] – Jaki miał Pan stopień? – Nawet nie wiem. A co mnie to obchodziło? Grunt, że co miesiąc dostawałem wypłatę”.

Jednak pierwszy przypadek „służby” polskiego piłkarza w bezpiece został opisany w 2007 roku na łamach „Gazety Polskiej”. Dotyczył on znanego selekcjonera Andrzeja Strejlaua, który podczas swej kariery piłkarskiej był przez pół roku funkcjonariuszem Biura Ochrony Rządu. Wówczas było to zaskoczenie, dzisiaj wiemy już, że takich sytuacji było zdecydowanie więcej. Andrzej Iwan (w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych gracz Wisły Kraków) tak wspomina czas po wprowadzeniu stanu wojennego: „To był ten moment, kiedy dziękowałem Bogu: »Jak dobrze, że nie postarałem się o etat w MO!“

Sportowcy, którzy zostawali funkcjonariuszami MO, ZOMO czy SB, aby zostać formalnie zatrudnionymi w resorcie spraw wewnętrznych, musieli złożyć po-

danie o przyjęcie do służby. Antoni Szymanowski z Wisły Kraków w 1972 roku wniosł o przyjęcie do MO uzasadniając krótko: „Prośbę swą motywuję dużym zamiłowaniem do tej pracy”. Wypełniając stosowną ankietę, w odpowiedzi na pytanie o osobę polecającą pisał: „Sam zdecydowałem o tej pracy. Ojciec mój był funkcjonariuszem MO od 1947 r. [do] 1970 r.”. Z kolei inny zawodnik tego klubu, wspomniany Zdzisław Kapka, pisał: „Będąc od wielu lat zawodnikiem GTS Wisła, związany jestem z organami MO”. Ten pierwszy został przyjęty do ZOMO, ten drugi – do Wydziału „B” (zajmującego się obserwacją zewnętrzną) Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie.

Piłkarze „funkcjonariusze” mieli zakładane, podobnie jak inni pracownicy resortu, akta osobowe funkcjonariuszy. Podobnie jak oni byli też regularnie oceniani za swą służbę przez przełożonych z MO czy SB oraz (dodatkowo) przez władze klubu, podobnie jak oni z czasem też awansowali na coraz wyższe stanowiska. Analogicznie jak inni funkcjonariusze w razie wyjazdów zagranicznych – czy to na mecze klubowe, czy reprezentacyjne – musieli uzyskać (co było formalnością) zgodę przełożonych. Wreszcie, tak jak oni musieli składać raport o zwolnienie ze służby w resorcie spraw wewnętrznych.

Obok przykład takiego raportu złożonego 21 lutego 1990 roku przez Marka Motykę. Był on w latach 1978–1990 jednym z czołowych graczy Wisły Kraków. 12 lipca 1980 roku zwrócił się o przyjęcie do MO. W jego przypadku inicjatywa zatrudnienia na etacie resortowym wyszła ze strony klubu. 11 marca tegoż roku władze Wisły zwróciły się do komendanta wojewódzkiego MO o przyjęcie Motyki do służby w milicji i oddelegowanie go do Gwardyjskiego Towarzystwa Sportowego. Argumentowały to w ten sposób: „Przyjęcie wymienionego do pracy w organach MO pozwoli na stabilizację życiową i podnoszenie na wyższy poziom umiejętności sportowych”. Decyzja była pozytywna i 1 listopada 1980 roku Motyka został (oczywiście jedynie na papierze) funkcjonariuszem Komendy Dzielni-

**Marek Motyka** (ur. 1958) – piłkarz, w latach 1978–1990 zawodnik Wisły Kraków, kilkakrotnie reprezentant Polski

**Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych**

**Gwardyjskie Towarzystwo Sportowe Wisła Kraków**, nazwa klubu obowiązująca w latach 1967–1990, od 1949 roku krakowski klub znajdował się w pionie gwardyjskim w ramach Zrzeszenia Sportowego „Gwardia”

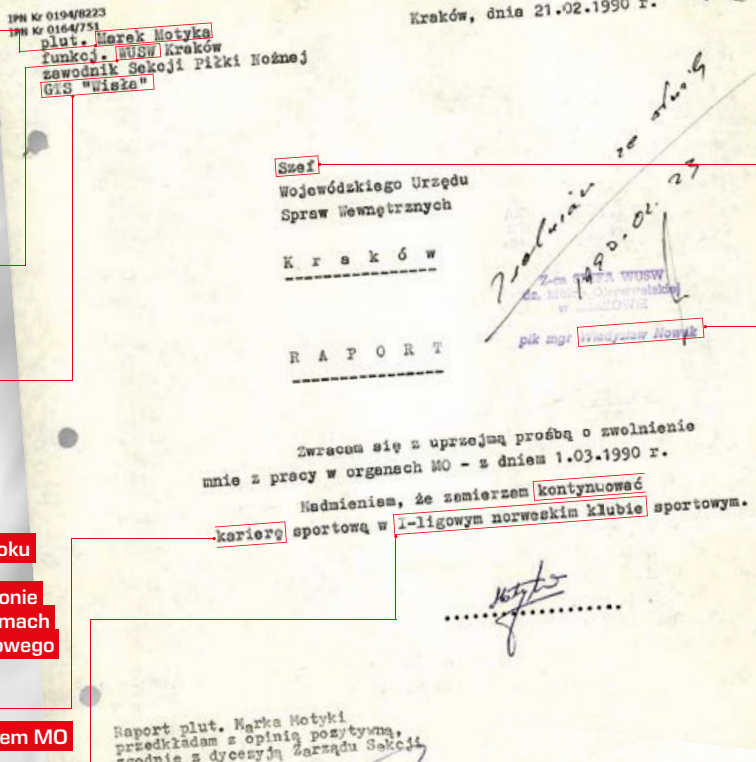
**Marek Motyka** był funkcjonariuszem MO jedynie formalnie

Chodziło o SK Brann, klub z siedzibą w Bergen

**Ludwik Miętta-Mikolajewicz** (ur. 1932) – zawodnik, trener i działacz koszykówki, w latach 1988–1990 dyrektor GTS Wisła Kraków, od 1990 roku prezes Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków

**Stefan Dyk** – zastępca naczelnika Wydziału Kadr WUSW w Krakowie

**Kazimierz Motyka** (ur. 1934) – ojciec Marka, rencista



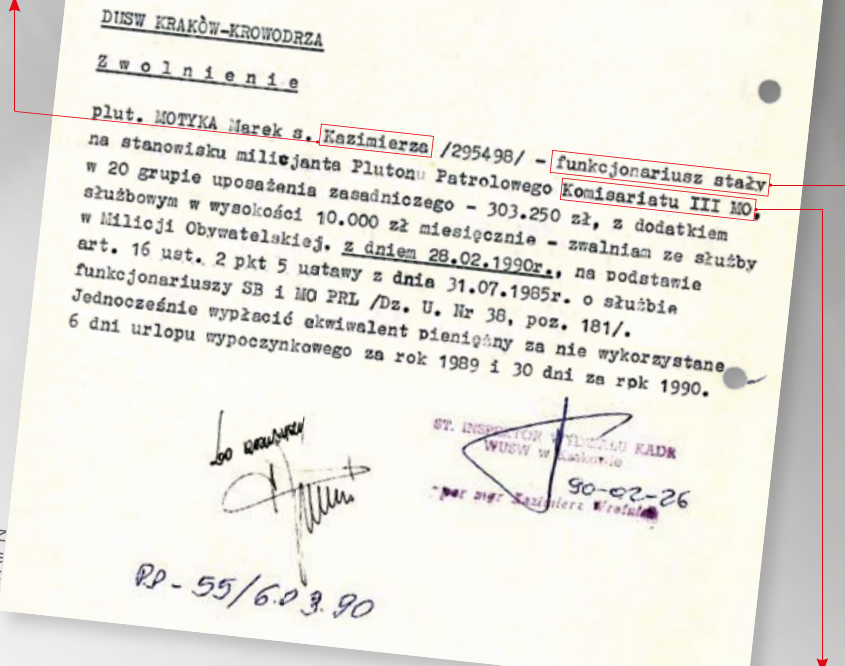
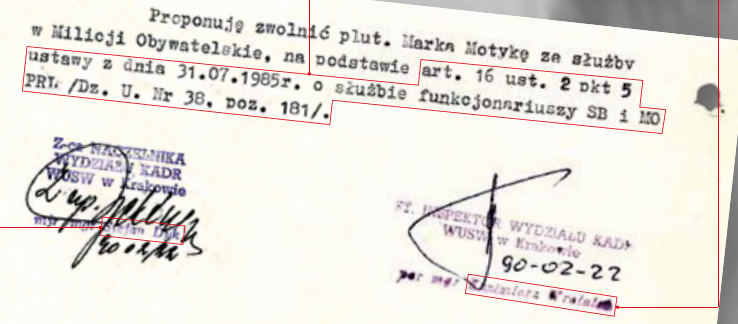
Po reorganizacji resortu spraw wewnętrznych i przemianowaniu komend Milicji Obywatelskiej na urzędy spraw wewnętrznych, na czele tych ostatnich stali szefowie, a nie – jak dotychczas – komendanci

**Władysław Nowak** (ur. 1937) – zastępca szefa WUSW ds. MO w Krakowie

Ten przepis regulował zwalnianie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej ze służby i brzmiał: „gdy [zainteresowany] zwróci się z taką prośbą, z tym że decyzję w tej sprawie należy podjąć w ciągu 3 miesięcy od złożenia prośby”

Funkcjonariuszem stałym zostawano się zazwyczaj po trzech latach służby przygotowawczej, w przypadku Marka Motyki od 1 listopada 1983 roku

**Kazimierz Wrotniak** – starszy inspektor Wydziału Kadr WUSW w Krakowie



cowej MO Kraków-Śródmieście. Niespełna pięć lat później przeniesiono go do ZOMO, a we wrześniu 1989 roku do Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Kraków-Krowodrza. Przez cały ten czas był „oddelegowany” do Wisły Kraków. Karierę w resorcie spraw wewnętrznych skończył 28 lutego 1990 roku, na własną prośbę – w związku z transferem do norweskiego klubu SK Brann. W czasie swojej przeszło dziewięcioletniej „służby” zdążył awansować ze stopnia szeregowego do plutonowego MO. Oczywiście kolejne awanse były związane z jego osiągnięciami piłkarskimi i postawą na boisku (np. w uzasadnieniu wniosku o przyznanie stopnia kaprała pisano: „Czołowy zawodnik I drużyny Sekcji Piłki Nożnej GTS »Wisła«. W pełni zasługuje na awans”), choć w 1987 roku ukończył kurs w Ośrodku Szkolenia MO w Krakowie.

dr Grzegorz Majchrzak – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN

Komisariat w dzielnicy Kraków-Krowodrza, najprawdopodobniej przy ul. 18 Stycznia (obecnie Królewska)

Fot. AIPI